

Wieki temu, w odległych krainach Wschodu, za jedną z najważniejszych wartości, jakimi powinien kierować się w życiu człowiek, uważana była pokora. Dzieci wychowywane były tak, aby bez sprzeciwu wykonywały polecenia rodziców, pracownicy musieli uprzejmym skinieniem głowy kwitować uwagi ze strony swoich przełożonych, zaś mężczyźni-żołnierze musieli wykazywać się absolutnym posłuszeństwem wobec swoich dowódców. Wielowiekowa tradycja wymuszała na ludziach określony sposób zachowania, który zapewniał ład i stabilizację całego społeczeństwa.

Daleko od zgiełku miast i miasteczek, na zboczu jednej z najwyższych gór w tej krainie, w niewielkiej, drewnianej chatce zamieszkiwał mnich. Działo się to bardzo dawno temu, wybaczcie mi zatem, że nie podam wam jego imienia — po prostu nikt z żyjących już go nie pamięta, lecz stare podania mówią, że z racji jego siły i witalności zyskał on przydomek „Ognisty”. Życie jego nie różniło się zbytnio od życia większości mnichów — niegdyś trudnił się walką za swój kraj, zaś obecnie większość swojego czasu poświęcał medytacji oraz lekturze. Miał on również dwóch uczniów, którzy przebywali z nim od czasów niemowlęcych. Był on dla nich nie tylko mistrzem, ale również przybranym ojcem. Jednak nawet w dzikich ostępach czas płynie nieubłaganie i chłopcy w końcu stali się mężczyznami, którzy zapragnęli wyruszyć w świat, by odnaleźć w nim swoje miejsce.

Pewnego dnia po wieczery mężczyźni postanowili porozmawiać ze swoim mistrzem. Zapewnili go o wyjątkowym szacunku, jakim go darzą oraz o przywiązaniu do całości wiedzy, jaką im przekazał. Zapytali go również, czy mogą już opuścić jego dom i samodzielnie wyruszyć w świat, aby wykorzystać jego nauki w różnych aspektach życia. Mistrz zamyślił się, dotknął długimi palcami swojej siwej brody i zaczerpnął łyk wody, po czym spokojnym głosem odparł, że młodzieńcy nie są jeszcze na to gotowi. Obaj przyjęli to ze zrozumieniem i udali się na spoczynek, by następnego dnia znów ćwiczyć walkę różnymi rodzajami oręża, polować oraz uprawiać medytację.

Nie da się okiełznać dojrzewania. Po jakimś czasie dwaj młodzieńcy znów zadali mistrzowi to samo pytanie i znów usłyszeli, że jeszcze nie są gotowi, aby go opuścić. Znów przyjęli to ze zrozumieniem i znów powrócili do swoich zwykłych zajęć, lecz pytanie dość szybko zaczęło ich znów nurtować. Mijały lata, a sytuacja powtarzała się — bracia pytali, mistrz odpowiadał dokładnie to samo. Natura budziła się do życia i zasypiała, rzeki wciąż niosły wodę do mórz... Młodzieńcy zaczęli czuć żal i smutek, w

końcu gniew na mistrza. Czy są tak bardzo niezaradni i niedouczeni, że mistrz w jakiś sposób powstrzymuje ich przed usamodzielnieniem się?

W końcu jeden z braci podjął decyzję. Postanowił wbrew zakazowi mistrza opuścić jego dom. Nie uciekł jednak pod osłoną nocy, a powiedział mistrzowi, że choć go podziwia i szanuje, nie może spędzić całego życia w jego domu. Ucałował jego rękę, uściskał przyjaciela, który zdecydował się zostać i wyruszył w świat.

Jego życie nie było łatwe. Najpierw służył w armii, dzielnie jak lew broniąc granic swego kraju. Później pojął za żonę kobietę, którą uratował z niewoli. Mając w pamięci słowa dawnego mistrza, który kazał nauczać niewiedzących, nauczył ją czytać, pisać i grać na cytrze, tak że wkrótce zaczęła pisać wiersze i stała się prawdziwą damą. Spłodził również potomstwo, które starał się wychować, wpajając mu własne wartości. Doświadczył wielkiej radości i wielkiej rozpaczy, radości dawania życia i żalu, który towarzyszy ludziom, gdy ktoś bliski odchodzi z tego świata. Był pierwszą osobą, która trzymała na rękach swego wnuka i pierwszą, która rzuciła kwiat na grób swojej córki. Poznał smak prawdziwej przyjaźni, jak i podłego kłamstwa.

Tymczasem drugi mężczyzna przez całe lata powtarzał swoje pytanie, a mistrz — ku jego rozpaczy — wciąż powtarzał mu, że nie jest jeszcze gotów. Młodzieniec, a później już dojrzały mężczyzna, spędził więc życie u boku mistrza, zaś po jego śmierci — w osamotnieniu, niczym pustelnik.

Pierwszy mężczyzna, będąc już w bardzo sędziwym wieku, postanowił odwiedzić chatę dawnego nauczyciela. Domyślał się, że nie ma go już wśród żywych, jednak pragnął — jak to starsi ludzie mają w zwyczaju — odwiedzić miejsce, gdzie spędził dzieciństwo i gdzie dorastał. Ku swojej wielkiej radości, spotkał tam przyjaciela sprzed lat. Mężczyźni padli sobie w ramiona, a po ich pomarszczonych policzkach zaczęły spływać łzy. Po jakimś czasie zaczęli rozmawiać o swoim życiu. Pierwszy z mężczyzn mówił, że nigdy nie był pewien, czy postąpił słusznie, porzucając mistrza, bowiem w jego życiu było nie tylko dużo radości, ale również wiele cierpienia. Kiedy jednak zadał pytanie przyjacielowi o jego życie, tamten udzielił przytłaczającej odpowiedzi: „Nic”.